Trzeba nakręcić paranoję

– Tu jest Polska, nie Izrael! – ktoś skanduje. Koordynator oenerowskiego pochodu z ramienia miasta prosi do siebie jednego z manifestantów. – Chłopaki, tego nie wołamy! – krzyczy oenerowiec do pozostałych

Magdalena Grzebałkowska

Wchodzą na rynek od strony cukierni Paulinka. Jest ich 35, zapowiadali, że będzie pięć razy więcej. Idą równym krokiem, w wypastowanych glanach, łysi. Nie patrzą na boki, pewni siebie spadkobiercy przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego. Na ramiona założyli opaski z falangą – na zielonym tle biała ręka dzierży miecz. Któryś trzyma w ręku sztandar – celtycki krzyż wpisali w białe koło na czerwonej płachcie. Flaga do złudzenia przypomina hitlerowski sztandar ze swastyką. Jeden z nich krzyczy przez megafon: „Narodowy! Narodowy! Radykalizm!!!".

Wąsaty mężczyzna w białych klapkach biegnie wzdłuż pochodu i bije brawo. „Dobra robota, chłopaki! Czas zrobić porządek" – woła.

Nocnik starosty

Na internetowym forum ONR: „Uwaga! Najazd na Myślenice organizujemy 17 lipca na pamiątkę wydarzeń z 1936 r., kiedy to mentor ruchu narodowego Adam Doboszyński najechał miasteczko".

Mojmir, członek ONR, pyta na forum: Przedstawi ktoś wcześniej listę haseł? Bo jeśli będą kontrolowane, nie mogę się drzeć: „Znajdzie się kij na żydowski ryj".

1936 rok, Myślenice, noc z 22 na 23 czerwca. Ludzie Doboszyńskiego najpierw przecinają kable telefoniczne biegnące z Myślenic, potem napadają na posterunek policji. Zabierają broń i ruszają do miasteczka w kierunku domu starosty Antoniego Basary i żydowskich sklepików w rynku.

– Panowie! – inżynier Adam Doboszyński zwraca się do swoich ludzi. – Żadnej grabieży i przemocy fizycznej!

W praktyce zakaz nie obejmuje własności żydowskiej.

Doboszyński (lat 32) jest właścicielem pobliskiego majątku Chorowice i prezesem zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Krakowie (nigdy nie wstąpi do ONR). Myślenice jego zdaniem to stłamszona Polska powiatowa w miniaturze, gdzie handel zmonopolizowali Żydzi. Jest autorem „Gospodarki narodowej", w której domaga się powstrzymania industrializacji. Ekonomiczny regres ma umożliwić powrót do średniowiecznych stosunków gospodarczych. Książka zyskała popularność wśród zradykalizowanej młodzieży narodowej.

Bojówkarzy Doboszyńskiego jest około stu. To zwerbowani w okolicy chłopi i narodowcy z Krakowa i okolic. Wybijają szyby w żydowskich sklepach, demolują towar.

Próbują podpalić myślenicką bóżnicę, ale udaje im się jedynie wypalić niewielką dziurę w przedsionku.

Zamierzają wychłostać starostę, który sprzyja ich zdaniem Żydom. Starosta chowa się w domu swojej gospodyni. Biorą więc spod jego łóżka nocnik i obnoszą po rynku.

Nad ranem oddział Doboszyńskiego wycofuje się z miasta. Uciekają w stronę czechosłowackiej granicy. Policja posyła za nimi trzy grupy pościgowe. Ścierają się kilkakrotnie, ginie dwóch ludzi.

Większość uczestników marszu zostaje aresztowana. Doboszyński oddaje się dobrowolnie w ręce policji 30 czerwca. Staje przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Jest oskarżony o napad na posterunek, zniszczenie i podpalenie kilku sklepów i zdemolowanie mieszkania starosty. Podczas jednego z najsłynniejszych procesów II RP tłumaczy, że chciał jedynie zaprotestować przeciwko policyjnemu terrorowi, który miał panować w Myślenicach. Ława przysięgłych uniewinnia go. W odpowiedzi Ministerstwo Sprawiedliwości likwiduje sądy przysięgłych w całej Galicji.

Na ponownej rozprawie w 1938 r. we Lwowie Doboszyński zostaje skazany jedynie za kradzież broni z posterunku myślenickiej policji na trzy i pół roku więzienia i pozbawienie praw publicznych. Wychodzi na początku 1939 roku z powodu złego stanu zdrowia.

Grób pod stadionem

W kampanii wrześniowej Doboszyński walczy jako saper. Za udział w kampanii francuskiej w 1940 r. zostaje trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych Croix de Guerre. W Wielkiej Brytanii po opublikowaniu listu otwartego nawołującego do obalenia generała Sikorskiego zostaje wyrzucony z wojska.

W 1946 r. pod fałszywym nazwiskiem przyjeżdża do kraju. W lipcu 1947 r. zostaje aresztowany. Przesłuchuje go Jacek Różański. Torturuje. Chce, żeby Doboszyński przyznał się do szpiegowania na rzecz Anglii i Niemiec.

Jadwiga Malkiewiczowa, siostra Doboszyńskiego (aresztowana w ramach odpowiedzialności rodzinnej), wspomina słowa brata w mowie końcowej przed sądem: „Mogłem w życiu popełnić wiele błędów, ale zamiary moje były uczciwe i byłem człowiekiem czystych rąk. Przysięgam na rzeczy dla mnie najświętsze, na rany i mękę Chrystusa, że nie byłem szpiegiem niemieckim ani amerykańskim, ani żadnym innym".

Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie skazuje go na śmierć. Bolesław Bierut nie korzysta z prawa łaski.

Strzał w tył głowy. Wyrok na Doboszyńskim 29 sierpnia 1949 roku wykonuje starszy sierżant Piotr Świetański w piwnicy pod placem mokotowskiego więzienia. Nie wiadomo, gdzie został pochowany. Prawdopodobnie w zbiorowej mogile. Gdzieś pod Stadionem Dziesięciolecia.

W 1989 roku Doboszyński został zrehabilitowany.

Zakon narodowy

Ze strony internetowej ONR:

Werdorf: Czemu ONR uważa Doboszyńskiego za mentora? Przecież przed wojną nawet nie był w Obozie Narodowo-Radykalnym?

Mojmir: Czy ktoś musi być w ONR, żeby go naśladować? Nie wydaje mi się. Był narodowcem, walczył dla Sprawy, dla Wielkiej Polski, zginął za nasz kraj. Czy to nie wzór do naśladowania?

Werdorf to ja. Pod takim imieniem loguję się na stronie ONR.

Członkowie Obozu nie chcą rozmawiać z dziennikarką „Gazety". „Nie po sercu byłoby mi udzielenie wywiadu dla najbardziej antynarodowej i antypolskiej gazety – pisze do mnie Berserkr (lider Obozu z Brzegu). – Członkowie ONR mają zakaz udzielania wywiadów, więc proszę się nie fatygować do jakiegokolwiek oddziału".

Berserk na forum internetowym ONR dodaje do swojej ksywy podpis: Poziom C – Stefan Czarniecki.

Oenerowcy stosują cztery przedwojenne oenerowskie stopnie wtajemniczenia. Najniższy w hierarchii jest poziom „S" – Sekcja, następnie poziom „C" – Czarniecki, trzeci poziom to „Z" – Zakon Narodowy, najwyższy, ściśle zakonspirowany, to poziom „A" – Komitet Polityczny.

Członek ONR podpisujący się skrótem RNR: „Prowadzimy walkę przez propagandę, przemarsze, pikiety, ulotki. Działamy też czynnie na tyłach wroga. Chodzi o zastraszanie, akcje bojowe z użyciem siły fizycznej i środków technicznych. Musimy dobrze planować, żeby nie wpaść, nie podłożyć się w bezsensowny sposób. Nie stać nas jeszcze teraz na kamikadze".

Nie ratować, strzelać

Szukam informacji o dzisiejszym ONR. Nawet w stowarzyszeniu Nigdy Więcej, które monitoruje grupy neofaszystowskie, o oenerowcach mało wiedzą.

– Mają formalnego szefa, ale *de facto* nie mają jednego przywódcy, są więc trudniejsi do uchwycenia – mówi Marcin Kornak z Nigdy Więcej. – Wprawdzie od końca lat 90. obserwujemy akcje ludzi podpisujących się jako oenerowcy, ale ONR, który dał się poznać w czasie Parady Równości w Warszawie, działa tak naprawdę od trzech, czterech lat.

Ze strony ONR: „Odwiecznym wrogiem naszej idei jest System stworzony przez szaleńców uważających się za »naród wybrany«, dążących do pełnej kontroli nad światem. Ludzie Systemu są we wszystkich krajach, kontrolują media, zalepiają mózgi".

RNR: „Dzięki słusznemu germańskiemu, ale źle, pobieżnie przeprowadzonemu wypędzeniu, a raczej utylizacji milionów jehudimów z Europy w czasie II wojny światowej ich struktury wzmocniły się w trójnasób".

U 1943: Co myślicie o narodowcach, którzy w czasie II wojny światowej ratowali Żydów? Szanujecie ich czy uważacie za zdrajców?

Berserkr: „To były czasy wojny i prześladowań, narodowcy nie byli pozbawieni współczucia i honoru. Oni nie dążyli do rozwiązania kwestii żydowskiej poprzez eksterminację, jak Hitler".

Mojmir: „Nieśli pomoc, bo nie wiedzieli, że od Żyda miast wdzięczności można dostać najwyżej kulę w tył głowy. Wiem, że gdyby przyszło mi ich dziś ratować, to prędzej sam bym do nich strzelał".

Na Madagaskar

„Wali ósemkami kilkudziesięciu ludzi. Mieczyki Chrobrego błyszczą w klapach.

– Niech żyje Obóz Narodowy!

– Niech żyje. Niech żyje.

(...) Aż naraz z jakiegoś boku wydziera się niezareżyserowany jeszcze, krzykliwy, suchotniczy głos: – Niech żyje Polska narodowa, precz z Żydami!

Masy są już rozgrzane, rozhuśtane. Wznosi się z wielu, ze wszystkich stron spływające-w jedno: – Preeeeecz!!!...".

To Ksawery Pruszyński, który w 1936 r. obserwuje przemarsz częstochowskiej pielgrzymki młodzieży akademickiej zorganizowanej przez Obóz Narodowo-Radykalny.

Przedwojenny ONR powstaje w kwietniu 1934 roku po rozłamie w Narodowej Demokracji. Młodsi endecy skłóceni ze starszą generacją Stronnictwa Narodowego tworzą samodzielne ugrupowanie. Głoszą parcelację większych majątków, unarodowienie obcego kapitału, oparcie ustroju na zasadach hierarchicznych (społeczeństwo dzieliłoby się na cztery „kasty", nad którymi kontrolę sprawowałaby Organizacja Polityczna Narodu. Przejście do wyższej zależałoby m.in. od wykształcenia i „wysokiego morale").

Żądają usunięcia Żydów z Polski.

Trzy miesiące po swoich narodzinach ONR zostaje zdelegalizowany.

Obóz schodzi do podziemia, część oenerowców trafia na kilka miesięcy do obozu w Berezie Kartuskiej.

Po niecałym roku dochodzi do rozłamu. Powstają ONR ABC i ONR Falanga.

Falangą kieruje Bolesław Piasecki, który organizuje bojówki do słynnych akcji na uczelniach w czasach antyżydowskiego getta ławkowego.

Śmierć dla kogoś jeszcze

Ze strony internetowej ONR:

„Obóz Narodowo-Radykalny za główny cel stawia budowę Wielkiej, Silnej i *Niepodległej* Polski. Mamy walczyć z obłudą, zakłamaniem, światem bez zasad opartym na fałszywych wartościach, narkotykami, homoseksualizmem itd. Nasza siła płynie z jedności".

Członek ONR o pseudonimie ATW: O co właściwie walczymy? To moje propozycje.

1. Naród, Polacy. Edukowanie w dziedzinie historycznej. Nagłaśnianie i pacyfikowanie antypolonizmu i żydofilii, ale bez głupiej argumentacji: „Żydy do gazu raus!". Zwalczanie kompleksów niższości u Polaków.

2. Obyczaje, kultura. Akcje przeciw dewiantom homoseksualnym, feministycznym etc. – ulotki, plakaty, wywiady, dyskusje, może też buty i pięści. Potępianie postaw tumiwisizmu przez ośmieszanie i wykpiwanie. Pacyfikowanie degeneracji kultury – typu Nieznalskie, Kozyry.

3. Religia (dział dla rzymskich katolików). Promowanie tradycji katolickiej, ośmieszanie i wykazywanie bezsensu postawy katolewickiej, postępowo-tolerancyjno-ekumeniczno-humanitarnej.

4. Prawo, sądownictwo, sprawiedliwość. Kara śmierci dla morderców, zdrajców i może kogoś jeszcze, a czemu by nie?

Podanie o rejestrację stowarzyszenia Obóz Narodowo-Radykalny wpływa do starosty Brzegu w 2003 r. Wniosek składa trzech studentów pedagogiki i historii Uniwersytetu Wrocławskiego i uczelni opolskiej, mieszkańcy miasta – Piotr B. (pseudonim Borut), Krzysztof F. (Berserkr) i Tomasz W. W regulaminie przyszłego stowarzyszenia zaznaczają, że zamierzają nawiązać do tradycji przedwojennego Obozu.

Starosta Stanisław Szypuła odmawia rejestracji. Jego zdaniem ONR był skrajnie prawicowym ugrupowaniem głoszącym antysemityzm, jawnie walczył z rządem i czerpał z wzorów faszystowskich.

Sąd w Opolu popiera starostę. Jednak studenci odwołują się od decyzji. Narodowcy w lokalnym „Kurierze Brzeskim" piszą, że ich celem ma być wychowanie członków w duchu wartości narodowych, a oni sami nie mają nic wspólnego z rasizmem i nazizmem.

W sierpniu 2003 r. po wykreśleniu ze statutu odwołań do przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego stowarzyszenie ONR w Brzegu zostaje zarejestrowane.

W kwietniu 2004 r. 40 członków ONR spotyka się w Brzegu z okazji 70. rocznicy powstania ONR. W tym czasie działają już kilka brygad wojewódzkich, głównie na południu Polski. Przy ognisku rozmawiają o legalizacji powstających struktur ONR w powiatach i przyszłości Polski.

Tomasz W. relacjonuje zjazd w „Kurierze Brzeskim": „Czy będąc niezadowoleni z panującego systemu, będziemy protafili powiedzieć głośno NIE? Czy wykażemy odwagę w obronie wartości i odporność wobec zastraszania czy represji?".

Żenada wszechpolska

Oenerowcy byli w tym roku już na kilku manifestacjach.

Z okazji 71. rocznicy powstania ONR biorą udział w kwietniowym „Marszu na Warszawę". Około 80 oenerowców w asyście policji idzie chodnikami spod kolumny Zygmunta do placu Trzech Krzyży.

W maju zakłócają obchody rocznicy wybuchu III powstania śląskiego na Górze św. Anny. Narodowcy pojawiają się tam od lat i protestują przeciwko obecności pod pomnikiem przedstawicieli mniejszości niemieckiej.

Są na kontrmanifestacji w czasie Parady Równości (11 czerwca) i na Paradzie Normalności tydzień później. Idą na przedzie, wyróżniają się w tłumie transparentem „Obóz Narodowo-Radykalny". Wznoszą antysemickie hasła. Młodopolanie ich gaszą.

Berserkr: „Młodzież Wszechpolska chciała nam zakazać niesienia naszego transparentu, a najchętniej to jeszcze ubraliby nas w swoje koszulki. Trzeba było uprzedzić ludzi, że ma to być manifestacja promująca MW, a nie „parada normalności".

W grudniu 2004 r. rozwieszają w swoich miastach klepsydry z okazji rocznicy śmierci Romana Dmowskiego.

W tym samym miesiącu Berserkr, Piasecki i Boruta odwiedzają rodzinę Pryków w Głogówku. Zamierzają ich wesprzeć w procesie o dom z byłymi niemieckimi właścicielami. Berserkr (24 grudnia 2004): „Prykowie poinformowali nas, że są z SLD. W tym przypadku musimy stanąć nad podziałami i jako cały naród wystąpić przeciwko niemieckim roszczeniom".

Sąd w Opolu w lutym 2005 r. przyznaje dom Polakom. Wdzięczni za pomoc oenerowcom Prykowie mówią dziennikarzom „Nowej Trybuny Opolskiej": „Teraz staliśmy się swego rodzaju eseldowcami-narodowcami".

W lipcu 2005 r. oprócz akcji w Myślenicach przygotowują się do Przystanku Woodstock.

Gottfried (2 lipca 2005 r.): „Trzeba nakręcić paranoję o pedofilach/pederastach euroentuzjastach roznoszących HIV i ich planach zawitania na Brudstock".

Sól z cukrem

17 lipca 2005 r., Myślenice: popołudnie. Dziewięciu oenerowców siedzi w piaskownicy niedaleko kempingu. Piją piwo, opalają się. Pozdrawiają się z daleka wyciągniętymi rękami.

W miasteczku mobilizacja policji. W rynku zbiera się kilkudziesięciu Młodych Demokratów, członków Unii Lewicy, Wspólnoty Myślenice. Krążą dziennikarze.

Mieszkańcy Myślenic rozmawiają przy kiosku z gazetami.

– Żydzi tu się panoszyli, zajęli najlepsze sklepy, domy i stragany na rynku, Polakom figę zostawili. Myślenniczanie poprosili Doboszyńskiego o pomoc w zrobieniu porządku! – wykrzykuje siwy pan w błękitnej koszuli, miejscowy działacz LPR.

– Przyszli do ojca, spytali, czy jest Żydem – mówi gładko ogolony mężczyzna. – Powiedział, że nie, to go nie ruszyli. A Żydom też nic nie zrobili. Tylko sól z cukrem pomieszali.

Ludzie się kłócą. Każdy zna inny powód wejścia Doboszyńskiego do miasta.

Podobno starosta chodził na żydowskie wesela.

Dał wygrać przetarg na dostawę skór żydowskim, a nie polskim kuśnierzom.

Chodziło o żydowski handel w niedzielę.

Młody chłopak z dezaprobatą kiwa głową: – Wstyd mi za ludzi z mojego miasta. Doboszyński tyle zła wyrządził, a oni tego nie widzą.

Maciej Ostrowski, burmistrz miasta, udziela wywiadów. Do znudzenia powtarza, że zgodził się na marsz, bo ONR to legalne stowarzyszenie.

– Ale to antysemici – mówię.

– A skąd pani wie? Przejdą, to się okaże. Jeśli zaczną wznosić antysemickie hasła, przerwiemy marsz.

– Czczą antysemitę Doboszyńskiego, który napadł na myślenickich Żydów. Czytał pan ich stronę w internecie?

– Stronę czytałem, nic nie znalazłem. A pani myli pojęcia! Polski antysemityzm przedwojenny nie był rasistowski, tylko ekonomiczny.

Burmistrz jest bezpartyjny, choć, jak przyznaje, związał się z prawicą. Ma 33 lata, studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pisał pracę magisterską o Sikorskim i Rydzu-Śmigłym. Podczas wyborów samorządowych popierała go Liga Polskich Rodzin.

Tu jest Polska, nie Izrael!

Godzina 17. Siąpi deszcz. Oenerowcy ruszają spod kempingu. Lider grupy Krzysztof F., czyli Berserkr z Brzegu, szczupły chłopak w bordowym flayersie (krótka kurtka, typowa dla skinheadów) i glanach z białymi sznurówkami niesie megafon. Każdy w pochodzie trzyma kartkę z dozwolonymi hasłami.

– Doboszyński, pamiętamy! Myślenice pozdrawiamy! – skandują za Berserkrem.

– Tu jest Polska, nie Izrael! – ktoś krzyczy. Z samochodu straży miejskiej, która jedzie za oenerowcami, wychyla się koordynator pochodu z ramienia miasta. Prosi do siebie jednego z manifestantów.

– Chłopaki, tego nie wołamy! – oenerowiec krzyczy do pozostałych.

Szczyty demoralizacji

Jacy są członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego? Przede wszystkim zamknięci.

– Z tego, co udało się nam ustalić, są wśród nich wykształcone osoby, z zamożnych rodzin – mówi Marcin Kornak z Nigdy Więcej. – Ale trafiają się też ludzie z marginesu, bez wykształcenia, zwykli przestępcy.

Do Obozu przystępują głównie byli skinheadzi i niezrzeszeni do tej pory narodowcy, przechodzą członkowie LPR i Młodzieży Wszechpolskiej. Jak wynika z ich wypowiedzi na forum ONR, dotychczasowe grupy były dla nich za mało radykalne.

ONR przyciąga licealistów i studentów. Najstarsi członkowie nie przekroczyli jeszcze trzydziestki. Zdecydowana większość oenerowców to mężczyźni. W strukturach Obozu czynnie działa tylko jedna kobieta, 19-letnia Othala, sekretarz ONR.

Othalę niepokoi zanik wartości wśród polskiej młodzieży: „Skoro młodzież odrzuca wartości takie, jak: honor, wierność, a nawet godność czy szacunek, w takim razie, jaka w ogóle jest jej moralność? Oto jest pytanie!" – pisze na forum.

Zaciśnięta pięść

Godzina 18. Przestało padać. Pod kamienicą, gdzie od roku wisi tablica upamiętniająca wywóz w czasie wojny 1,3 tys. myślenickich Żydów, stoi kilkudziesięciu kontrmanifestantów.

– Precz z faszyzmem! – wołają.

Jeden z oenerowców, z wytatuowanym na nodze szczerbcem, wyrywa się z szeregu. Jest pijany. W ręku trzyma siatkę z ciastkami, które kupił po drodze. Chce biec w stronę protestujących.

– Zaj... lewaków! – szarpie się z kolegami.

Pozostali oenerowcy skupieni, poważni ustawiają się pod figurką św. Floriana.

– Narodowy! Narodowy! Radykalizm! – wznoszą ręce w geście faszystowskiego pozdrowienia. Dłonie zaciskają w pięści.

Niepozorny blondyn z ONR rozwija kartki z przemówieniem. Dwaj oenerowcy przebrani w szare koszule przepasani wojskowymi pasami z koalicyjkami stają po jego bokach, zapalają pochodnie. Dziennikarze oblegają przemawiającego.

Oenerowcom od początku towarzyszy rudowłosa dziewczyna. Jest narzeczoną Berserkra. Stoi z boku. Twierdzi, że nie działa w ONR.

– Obóz przyciąga różnych ludzi, także takich, którym zależy tylko na mordobiciu – mówi. – Chłopcy nie są z tego zadowoleni. Dziwię im się, czemu działają jako ONR, skoro ma złe konotacje w Polsce. Proszę nie myśleć, że mój chłopak zajmuje się tylko Obozem. Jest świetnym sportowcem, dobrze się uczy.

My, patrioci

Najsilniejsze brygady ONR działają w południowej Polsce: częstochowska, opolska, górnośląska, podhalańska, Zagłębia Dąbrowskiego i świętokrzyska. Oenerowcy w innych częściach kraju są mniej aktywni, w Gdańsku lub Szczecinie działają po dwie, trzy osoby. W całym kraju może ich być około 300.

Na forum ONR: „Po przeczytaniu o nas w gazecie pokroju »Wyborczej« narzucają się dwa słowa – antysemici, faszyści. A czy gdziekolwiek mogliśmy zauważyć takie słowa – patrioci, kochający swoją Ojczyznę? Faszyści – to modne słowo. Tylko jakim prawem nas tak nazywają? Czy my chodzimy i krzyczymy: »Heil Hitler!«, czy: »Bóg, Honor, Ojczyzna?«. To, że sprzeciwiamy się syjonistycznym rządom, skazuje nas na obelgi typu – antysemici. [...] Przecież nikt, kto kocha Ojczyznę, nie przejdzie obojętny, gdy widzi zanik kultury, tradycji i obyczajów. Jak się nie zbuntować, gdy w Polsce mieszka około 4 mln Żydów?".

Mieszanina wybuchowa

Młodzież Wszechpolska odcina się od akcji ONR. Krytykuje ją również radny LPR z Krakowa Maciej Twaróg. – Pomysł, żeby upamiętnić Doboszyńskiego w Myślenicach, nie jest najszczęśliwszy.

Jednak ze strony internetowej Młodzieży Wszechpolskiej wynika coś zupełnie innego. Młodopolacy pod koniec czerwca 2005 r. odbyli tradycyjny coroczny marsz do Myślenic. Czcili pamięć Doboszyńskiego, „którego akcja miała wymiar symboliczny i była manifestem sprzeciwu wobec prześladowania działaczy narodowych przez sanację". Jest też zdjęcie z wycieczki. Wszechpolacy pozują do fotografii z posłem LPR Leszkiem Murzynem.

Oenerowcy odwołują się do związków z innym posłem – Jerzym Czerwińskim z Ruchu Katolicko-Narodowego.

Czerwiński jest zastępcą przewodniczącego sejmowej komisji mniejszości narodowych i etnicznych.

– Z posłem Czerwińskim mamy wspólnych wrogów – mówił dwa lata temu jeden z liderów ONR w wywiadzie dla pisma „Narodowa Alternatywa".

W maju 2003 r. poseł idzie na czele pochodu ONR na Górę św. Anny. W marcu ubiegłego roku staje na czele pochodu ONR, który idzie pod pomnik Bojowników o Polskość Śląska Opolskiego.

W wydawanej przez ONR gazetce „Awangarda Państwa Narodowego" z listopada 2003 roku Tomasz Piasecki (pseudonim) zdaje relację ze spotkania organizacyjnego 60 oenerowców w biurze poselskim Jerzego Czerwińskiego w Opolu. Ustalają plan działania na najbliższe trzy miesiące, wysłuchują przedstawicieli skrajnie rasistowskiego Kościoła Twórcy z USA.

Faszystowska ekstrema

W 2003 r. gazeta „Nowa Trybuna Opolska" organizuje czat z Jerzym Czerwińskim. Czytelnicy pytają:

Jacek: Skąd u pana, nauczyciela i wychowawcy młodzieży, wzięła się nienawiść do Żydów i Niemców?

Poseł odpowiada: To niektóre media przypisują mi tę nienawiść. W rzeczywistości, jako narodowiec, szanuję inne nacje. Być może ten pogląd o jakoby nienawiści do Żydów i Niemców jest mi przypisywany przez tych, którzy boją się hasła: „Śląsk opolski zawsze polski". Widzę, że jest pewien kompleks „skinów". Nauczyciel i wychowawca młodzieży, szczególnie jeśli jest posłem, ma prawo do wyrazistych poglądów politycznych, na przykład do sprzeciwu wobec UE.

Dzwonię do Jerzego Czerwińskiego. Pytam o kontakty z ONR.

– Nie mam z nimi nic wspólnego – mówi.

Wysyłam posłowi fragmenty artykułów dotyczących jego kontaktów z oenerowcami.

Nie ma odpowiedzi. Dzwonię do posła ponownie.

– Mogę pani udzielić wywiadu na temat mojej całej działalności, ale nie na temat drobnego epizodu w moim życiu – mówi. – Proszę mnie z ONR nie łączyć. Nie mam nic wspólnego z faszystowską ekstremą.

Cyganów sterylizować

Z forum ONR:

Wężu: Co robicie, kiedy żebrzący Cyganie dzwonią do Waszych domów?

Berserkr: Na drzwiach klatek schodowych nakleiliśmy nalepki: „Cyganom wstęp wzbroniony". A co jeśli zapukają do drzwi? Znam takich, co od razu sprzedają kopa. Możesz im perswadować w inny sposób. Ale po jakimś czasie przyjdą znowu. To są pasożyty.

Othala: Dobrym pomysłem byłoby poddać ich wszystkich przymusowej sterylizacji.

Majcher: Najlepiej takiej cygańskiej k... wyj...ć buta na mordę. Jak przejmiemy władzę, to będzie po nich.

Ognia nie widać

Myślenice, godzina 18.30. Plan był prosty. Po przemówieniach mieli rozdawać mieszkańcom ulotki i maszerować z pochodniami. Jednak ulotki zabrali dziennikarze, ognia pochodni nie widać w ostrym słońcu, które wyszło zza chmur. Stoją bezradnie, udzielają wywiadów, mieszają się z protestującymi.

– Wracamy! – ktoś rzuca hasło. Ustawiają się w trójki. Po pięciu minutach nie ma po nich śladu.

Wieczorem jadę na kemping zobaczyć, jak się bawią. Siedzą w barze. Jak sardynki w puszce, po cztery łyse głowy z każdej strony stołu. Smutni. Kierowniczka kempingu odmówiła im noclegu. („Boję się was" – przyznała. – „Wszyscy się was tu boją"). Czekają na wiadomości w telewizji. Chcą zobaczyć swój marsz.

W niedzielę ma być msza w kościele w rynku w intencji Adama Doboszyńskiego. Jednak nikt z nich nie zostaje do jutra. ◆

Współpraca MICHAŁ OLSZEWSKI

Dziękuję za pomoc stowarzyszeniu Nigdy Więcej

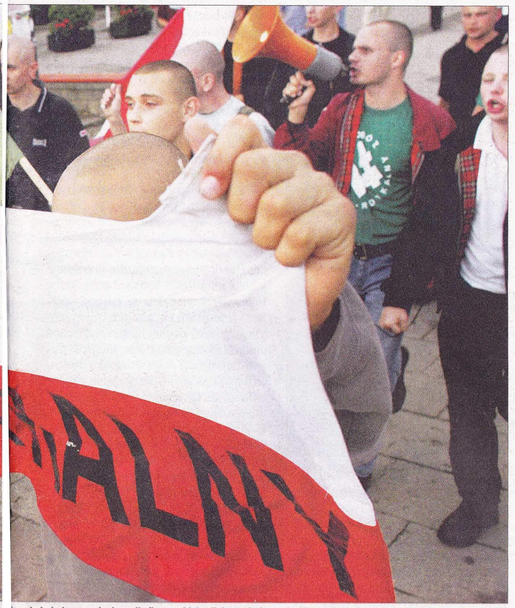

ROBERT KOWALEWSKI

Prowadzimy walkę przez propagandę, przemarsze, pikiety, ulotki. Działamy też czynnie, na tyłach wroga. Chodzi o zastra[illegible]e, akcje bojowe z użyciem siły fizycznej i środków technicznych. Nie stać nas jeszcze na kamikadze – pisze członek ONR na stronie internetowej tej organizacji. Na zdjęciu: Myślenice, 17 lipca 2005 r., demonstracja w roc[illegible] antysemickich wydarzeń z 1936 r.